

Pierwszy raz miałem okazję oglądać równocześnie dwa mecze. Kolejną atrakcją było spotkanie małżeństwa, które niedawno poznałem na jednym ze sparingów. Do plusów tego wypadu zaliczam też to, że udało mi się zdobyć bilety Orła i to nie tylko z tego meczu, ale również z sześciu spotkań z poprzedniego sezonu. A muszę przyznać, że bilety w Ząbkowicach mają duże i ładne, a co istotne są na nich nazwy przeciwników i daty rozgrywanych meczów.



Ponad dziesięć lat temu byłem na tym stadionie i widziałem mecz III ligi, w którym Orzeł pokonał Arkę Nowa Sól. Tworząc relację z tamtego spotkania, napisałem, że muszę zapamiętać zawodnika – Pawła Pukacza, który mając wtedy zaledwie szesnaście lat stał na bramce Orła. Byłem ciekawy jak daleko zajdzie, skoro w tak młodym wieku grał już w trzeciej lidze. Teraz dowiedziałem się, że dla tego piłkarza, to był największy sukces i obecnie występuje na boiskach ligi okręgowej.

Na stadionie przy ulicy Kusocińskiego równocześnie odbywały się dwa mecze. Na płycie głównej Orzeł grał z Bielawianką, a na bocznym boisku, w rozgrywkach klasy A, Polonia Ząbkowice Śląskie walczyła z LKS Gola Świdnicka. Przez kilka minut stałem w takim miejscu, że oglądałem oba te spotkania. Jednak zdecydowanie bardziej byłem skupiony na meczu IV ligi i po jakimś czasie opuściłem boczne boisko.

Według moich obliczeń pojedynki Orła z Bielawianką oglądało 110 widzów. Żadnego dopingu nie było. Spotkanie to było biletowane. Wejściówka kosztowała 10 zł. No chyba, że się powiedziało, że idzie się na mecz Polonii, to wtedy wchodziło się bez biletu.

Stadion Orła charakteryzuje się tym, że główna murawa jest położona w głębokiej niecce, którą otaczają wysokie wały ziemi. Po jednej stronie jest trybuna, a po drugiej postawione są dwie (niewielkie) przenośne trybuny.

W spotkaniu tym grały zespoły środka tabeli. Do przerwy mecz ten nie porwał mnie. Obaj bramkarze popełniali szkolne błędy przy wyprowadzaniu piłki, po których mogą mówić o szczęściu, że nie zakończyły się stratą bramki. Po pierwszej połowie Bielawianka prowadziła 1:0.

Druga połowa była zdecydowanie ciekawsza i dostarczyła dużo emocji, które były do ostatniego gwizdka. Tę część spotkania oglądałem w towarzystwie wspomnianych na wstępie miejscowych kibiców. Widzę, że to dobry sposób na oglądanie meczu nieznanych sobie drużyn. Człowiek dowiaduje się coś o anonimowych dla siebie piłkarzach i wie na co zwrócić uwagę. Kiedy skomentowałem, że jeden z zawodników długo prowadzi piłkę, to ten miejscowy kibic i działacz w obronie niego powiedział, że on znakomicie bije rzuty wolne. Gdy przy stanie 0:2 sędzia odgwizdał faul blisko bramki Bielawianki, to mój kompan stwierdził, że to będzie bramka, bo Maciejewski, jak nazywa się ten zawodnik, takie wolne wykorzystuje. Nie bardzo wierzyłem w to, ale na wszelki wypadek wyciągnąłem telefon i okazało się, że nagrałem gola. Miejscowy kibic nie mylił się. Podobnie jak w przypadku zawodnika z Gruzji, który podczas II połowy pojawił się na boisku. On twierdził, że Gruzin jest wzmocnieniem tej drużyny i znowu miał rację, bo ten ponad dwumetrowy napastnik, strzałem głową, zdobył wyrównującą bramkę.

Dla mnie wyróżniającym się zawodnikiem tego spotkania był Paweł Witsanko, który bardzo dobrze kierował grą Orła. Piłkarz ten niedawno gra w Polonii Nysa, a wywodzi się z Akademii Piłkarskiej Zagłębia Lubin.

Na mecz ten wybrałem się na pełnym spontanie podczas pobytu w okolicach Bielawy, stąd nawet nie miałem ze sobą aparatu fotograficznego. Te kilka zdjęć zrobiłem telefonem.

{morfeo 572}